Rok VI. Nr. 250 Sosnowiec, poniedziałek 14 września 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

NA BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA, 13. 9. (wł.) Związek giełd Rzplitej zawiadomił główny komitet walki z bezrobociem, że w akcji pomocy bezrobotnym weźmie udział, przeznaczając na ten cel, do dyspozycji komitetu, pewną ilość ziemniaków i zboża.

ADW. LEON BERENSON będzie bronił literatów komunistycznych.

WARSZAWA, 13. 9. (wł.) Obrońcy aresztowanych członków komunistycznego komitetu redakcyjnego podjął się adwokat warszawski Leon Berenson.

BADANIA PSYCHOTECHNICZNE POBOROWYCH.

WARSZAWA, 13. 9. (wł.) Min. spraw wojskowych wydało polecenie, aby przy poborze rocznika 1910 przeprowadzone zostały badania psychotechniczne poborowych dla stwierdzenia stopnia inteligencji i zdolności poszczególnych poborowych.

SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEGO.

WARSZAWA, 13. 9. (wł.) Dziś pociągiem zdążającym z Gdyni do Warszawy, niedaleko stacji Laskowice, usłyszano strzał w wagonie 3 klasy. Jak się okazało strzelił do siebie Leonard Domański, funkcjonarjusz straży granicznej w Gdyni.

Śmierć nastąpiła momentalnie. Przyczyną samobójstwa była redukcja.

— o —

PRZYJĘCIE ZAPROSZENIA.

PARYŻ, 13. 9. (wł.) Premjer Laval przyjął zaproszenie rządu niemieckiego do udania się w towarzystwie Brianda do Berlina w dniu 27 bm.

— o —

NIE BĘDZIE ZMIANY NA STANOWISKU MIN. PRZEM. i HANDLU.

WARSZAWA, 13. 9. (PAT) Polska agencja telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wszelkie pogłoski o zmianie na stanowisku ministra przemysłu i handlu, które pojawiły się ostatnio w prasie, są całkowicie nieprawdziwe.

STRAJK 3.200 ROBOTNIKÓW W OZORKOWIE.

ŁÓDŹ, 13. 9. W Schloesserowskiej manufakturze w Ozorkowie, zatrudniającej 3.200 robotników wybuchł strajk.

Podłożem strajku jest wymówienie pracy 806 robotnkom. Towarzysze zredukowanych zwrócili się do zarządu fabryki, proponując zmniejszenie ilości godzin pracy dla wszystkich, celem uniknięcia redukcji. Rokowania jednak rozbiły się, wobec czego wszyscy robotnicy porzucili pracę.

NAPAD RABUSIÓW NA POCIĄG.

LWÓW, 13. 9. Banda rabusiów usiłowała pod Skniłowem, w pobliżu Lwowa, dokonać napadu na pociąg towarowy. Pociąg był konwojowany przez 3 posterunkowych. Wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden z napastników, Michał Pańkow, odniósł ciężką ranę w brzuch i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Za innymi bandytami podjęto pościg.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji.

STRZELANINA, BOMBY, TRUPY I RANNI.

BILBAO, 13. 9. Pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a republikanami hiszpańskimi wywiązała się bójka, w wyniku której jedna osoba została zabita i jedna ciężko ranna. Równocześnie w kilku punktach miasta wynikły podobne bójki.

Rozruchy i strzelanina trwały do samego rana. Policja i republikanie długi czas ostrzeliwali lokal ośrodka nacjonalistycznego, wreszcie zdobyli go szturmem.

SEWILLA, 13. 9. W gmachu towarzystwa telefonów nastąpił dzisiejszej nocy wybuch bomby. Szkody są bardzo znaczne. Wypadku z ludźmi nie było.

Próba wywołania buntu w koszarach artylerji skończyła się niepowodzeniem. Przyczyną zaburzeń był zły prowiant, jaki rzekomo otrzymywali żołnierze.

Ręka Niemiec w zaburzeniach ukraińskich.

CO PISZE PRASA FRANCUSKA O REWELACJACH „I. K. C."

PARYŻ, 13. 9. Szereg pism porannych i wieczornych zamieszcza obszerne streszczenia rewelacyjnego artykułu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" o roli Niemiec w wytwarzaniu agitacji ukraińskiej, poprzedzając je wymownemi nagłówkami: „Ręka Niemiec w zaburzeniach ukraińskich", „Niemcy subwencjonują terrorystów ukraińskich w Polsce". „Journal des Debates", który zamieścił wczoraj wieczorem streszczenie artykułu „I. K. C." ogłasza dzisiaj pod tytułem „Źródło zaburzeń w Małopolsce Wschodniej" tekst ogłoszonych przez „I. K. C." dokumentów. Dzisiejszy „Le Temps", oprócz streszczenia artykułu, podaje tekst towarzyszących mu dokumentów, podkreślając olbrzymie wrażenie, jakie wywarły w Polsce rewelacje „I. K. C."

Przed sądem doraźnym za zrywanie przewodów telefonicznych.

WILNO, 13. 9. (wł.) Od chwili, gdy obowiązują w Polsce sądy doraźne, mamy do zanotowania już drugi wypadek schwytania przestępcy, który będzie odpowiadał przed sądem doraźnym. Mianowicie w powiecie bracławskim, województwa wileńskiego, od dłuższego już czasu zauważono, że jacyś niewykryci sprawcy systematycznie zrywają, w różnych punktach powiatu przewody telefoniczne.

Onegdaj policja urządziła obławę i schwytała na gorącym uczynku psucia przewodów telefonicznych mieszkańca wsi Buroszki, pow. bracławskiego, Georgja Miszkina.

Przy Miszkinie znaleziono kilkaset metrów zerwanych przewodów telefonicznych.

Został on osadzony w więzieniu wileńskim, gdzie stanie przed sądem doraźnym.

800 urzędników poparzonych kwasem.

STRASZNY WYBUCH W FABRYCE KODAKA.

ROCHESTER, (Stan Nowy-York), 13. 9. W fabryce Kodaka nastąpił straszliwy wybuch, naskutek którego 14 osób odniosło ciężkie rany. Stan 4 osób jest beznadziejny. Pozatem wielu z pośród 800 urzędników fabryki odniosło ciężkie poparzenia kwasem.

Bunt w więzieniu.

SKAZANIEC STANĄŁ W OBRONIE DOZORCY.

LONDYN, 13. 9. W jednem z największych więzień angielskich, w Pentonville wybuchł niebezpieczny bunt, który na szczęście po krótkiej walce został stłumiony.

Hasło do wybuchu buntu dał jeden z więźniów, który podczas przechadzki, strofowany przez dozorcę za niedbałość, rzucił się na niego znienacka, uderzając go pięścią w twarz.

Na przechadzce na podwórzu więziennem znajdowało się wówczas 170 więźniów, z których jeden usiłował obezwładnić swego kolegę, został jednak zatrzymany przez innych.

Dopiero na gwizdek alarmowy dozorcy zaczęła nadbiegać straż więzienna, która po dłuższej walce przywróciła porządek.

Czterech głównych przywódców buntu osadzono w oddzielnych celach. Czeka ich surowa kara w postaci chłosty, oraz zupełnego odosbnienia.

Więzień, który pośpieszył na pomoc dozorcy, będzie przeniesiony do innego więzienia i otrzyma prawdopodobnie ulgi oraz skrócenie swej kary.

PODPALENIE MOSTU NA SZOSIE BRZESKIEJ PRZEZ KOMUNISTÓW UKRAIŃSKICH

ŁUCK, 13. 9. Na głównym trakcie drogi Kowel — Brześć n. B. koło miejscowości Ratna nieznani sprawcy oblali wczoraj w nocy naftą most drewniany na rzece Wyrwa, dopływie Prypeci.

Most, liczący około 40 mtr. długości, spłonął doszczętnie.

Podpalenie to jest prawdopodobnie dziełem terorystycznych band komunistów ukraińskich.

GEN. ORLICZ - DRESZER W AMERYCE.

NOWY JORK, 13. 9. Generał Orlicz-Dreszer przyjechał tu na pokładzie statku „Kościuszko". Na spotkanie generała wyjechali statkiem straży celnej radca ambasady Sapieha, konsul Kubisz, przedstawiciele polskiej linji okrętowej oraz prasy. Na przystani oczekiwały generała liczne delegacje legjonu amerykańskiego, organizacyj polskich oraz dzieci polskich w strojach narodowych. Generał ucałował małą dziewczynkę, która powitała go wierszem i wręczyła kwiaty, następnie z wysokości pomostu przemówił do tłumów, zgromadzonych na przystani, wyrażając pozdrowienia z kraju ojczystego.

415 ŚMIERTELNYCH WYPADKÓW NA CHOLERĘ.

BASSORAH, 13. 9. Na 787 wypadków cholery, zanotowanych od początku wybuchu epidemji, tj. od sierpnia r. b., 415 zakończyło się śmiercią.

KATASTROFA WODNOPŁATOWCA

RZYM, 13. 9. Wodnopłatowiec wyścigowy, pilotowany przez porucznika Celliniego, z nieznanych dotychczas powodów spadł na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

400 OFIAR HURAGANU.

MIAMI, 13. 9. Liczba osób, które poniosły śmierć naskutek szalejącego w Belize huraganu, obliczona została na 400.

POSIEDZENIE TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI.

HAGA, 13. 9. Pierwsze posiedzenie publiczne stałego trybunału sprawiedliwości w Hadze w sprawie komunikacji kolejowej pomiędzy Litwą a Polską (odcinek linji Landwarowo — Koszedary) odbędzie się dnia 16 bm.

STRASZNY WYBUCH ZDRADZIŁ ORGANIZACJĘ ANARCHISTYCZNĄ

GENUA, 13. 9. W domu pewnego przemysłowca w Genui, nazwiskiem Bovone, znanego z sympatji anarchistycznych, nastąpił straszliwy wybuch, który zabił jego matkę, a jego samego niebezpiecznie skaleczył.

Ściągnięta detonacją policja przeprowadziła w całym domu rewizję, która dała nieoczekiwane zgoła wyniki. Znaleziono moc materjałów wybuchowych, przygotowanych do wyrobu maszyn piekielnych, bomb i t. p.

Skonfiskowano również całą bardzo rozległą korespondencję Bovone'a, z której wynika, że bywał on często we Francji, gdzie pozostawał w kontakcie ze sferami antyfaszystowskiemi.

Na podstawie skonfiskowanych papierów stwierdzono też, że Bovone jest zamieszany pośrednio we wszystkie zamachy, wykonane ostatniemi czasy w Bolonji, Turynie, Rzymie, Genui i innych miastach włoskich.

Przy tej sposobności prasa faszystowska ostro atakuje rząd francuski za udzielanie prawa azylu różnym elementom wywrotowym, które pod ochroną gościnności francuskiej organizują zamachy dynamitowe we Włoszech.

PRZYZNANIE SIĘ DO KLĘSKI.

Orędzie prezydenta Hoovera do obu izb w sprawie prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

Na mocy uchwały Senatu i Kongresu St. Zjednoczonych wybrana została swego czasu komisja pod przewodnictwem senatora Vickersham'a dla zbadania wszechstronnej sytuacji w kraju co do postępów prohibicji alkoholu. Komisja ta opracowała długi i naszpikowany sensacyjnemi faktami i rewelacjami raport, w którym stwierdza, iż bill Volsteada o prohibicji nietylko nie dał wyników, ale stał się przyczyną i źródłem niesłychanej korupcji, demoralizacji, łapownictwa oraz pijaństwa w sferach, dotąd tą klęską niedotkniętych.

Raport komisji Vickershama wywarł tak silne wrażenie, że prezydent Hoover uważał za właściwe wydać orędzie w związku z treścią raportu do obu izb, do senatu i do kongresu. W orędziu swem Hoover przytacza obficie szczegóły z raportu i w sposób niedwuznaczny ilustruje klęskę, poniesioną przez obóz zwolenników prohibicji, do którego zresztą sam należy ze względów politycznych.

Orędzie rozpoczyna się w słowach dosadnych:

„Jednym z najbardziej demoralizujących skutków niepowodzenia ustawy o prohibicji jest rozpanoszenie się pijaństwa wśród najlepszych sfer towarzyskich i zagnieżdżenie się tego zła w lokalach publicznych, cieszących się najlepsza opinją".

„Wybitne osobistości — cytuje prezydent z raportu Vickershama — urzędnicy państwowi, przemysłowcy, turyści etc. oddają się nałogowi pijaństwa w hotelach, kawiarniach, restauracjach, gdzie kwitnie wyszynk nielegalny zabronionych trunków. Próbowano przeciwdziałać tym ekscesom przez stosowanie represyj administracyjnych, ale zakłady te znalazły wysokopostawionych protektorów, tak, iż pod presją opinji publicznej trzeba było odstąpić od walki z nielegalnym wyszynkiem".

Przyznanie się do niemocy w stosowaniu billu Volsteada jest zatem zupełne. Ale, co gorsza, prohibicja przyczyniła się walnie do skorrumpowania administracji w Stanach. Orędzie prezydenta nie ukrywa i nie pomija milczeniem tej klęski, która sięga głęboko w rdzeń życia politycznego kraju. Orędzie cytuje fakty i cyfry z raraportu:

„Od chwili wejścia w życie ustawy o prohibicji do dna 20 czerwca 1930 r. było 17.972 nominacje na stanowiska funkcjonarjuszy urzędu prohibicyjnego. Na tę liczbę nominacyj przypadło 11.982 dymisje i 1.604 translokacje. Motywem tych represyj były stwierdzone fakty łapownictwa szantażu, kradzieży, naruszenia prawa, fałszowania statystyk etc. Wszystko to jest jednak tylko cząstką przestępstw, które zostały wykryte i stwierdzone".

Ale opozycja przeciw prohibicji sięga dalej i objęła również wyższe zakłady naukowe. Raport komisji mówi o tem w słowach następujących:

„Uchwały uniwersytetów wskazują na oporne stanowsko młodzieży wobec prohibicji i są dowodem pogardy dla tej ustawy. W środowisku uniwersyteckiem rozpowszechniła się obecnie tolerancja w stosunku do pijaństwa i zapanowały obyczaje, jakich tam przedtem nie znano".

„Cała akcja władz stała się iluzoryczną wobec braku współdziałania ze strony poszczególnych stanów mieszania się w te sprawy wpływowych polityków. Przestępstwa przeciw prohibicji cieszą się tolerancją ze strony sądów. W stanie Missouri np. w r. 1930 w 30 tylko wypadkach na 670 skonstatowanego naruszenia prawa o prohibicji sądy wydały wyroki skazujące. Na 487 złapanych na gorącym uczynku przestępstwa 4 tylko odsiedziało karę więzienną. Taktyka sądów w tej dziedzinie odbiera im prestiż w oczach ludności i sprawia, że ustawa o prohibicji jest jawnie i bezkarnie naruszana".

Tak więc ze strony urzędowej stwierdzono zupełną przegraną obozu prohibicjonistów w Stanach Zjednoczonych. Przeciwnicy „suchej" ustawy zyskali nowy, mocny argument przeciwko jej stosowaniu, a powołać się mogą teraz na autorytet komisji Vickershama i na orędzie prezydenta.

Fakt ten wpłynie niezawodnie na pewne przegrupowanie sił w obozach przeciwników i zwolenników prohibicji, którzy rekrutują się zarówno z szeregów demokratów jak i republikanów.

R. M.

Echa aresztowania „komitetu redakcyjnego" komunistycznej partji polskiej.

OBCIĄŻAJĄCY MATERJAŁ DOWODOWY. — KORESPONDENCJA I INSTRUKCJE „KOMINTERNU.—OLBRZYMIE FUNDUSZE I LUKSUSOWY TRYB ŻYCIA CZŁONKÓW KOMITETU.

Przy komitecie centralnym komun. partji pol. istniał w Warszawie i przejawiał od dłuższego już czasu ożywioną działalność specjalny komitet redakcyjny, w którego rękach ogniskowała się cała akcja propagandy drukiem, szerzona obficie przez partję komunistyczną.

Komitet ten redagował i wydawał wszystkie broszury ulotki, plakaty, pisma i jednodniówki komunistyczne, które w olbrzymich ilościach rzucano na cały kraj.

Komitet redakcyjny, mimo, iż istniał w ramach komitetu centralnego K. P .P., był jednak właściwie od niego niezależny i dyrektywy we wszystkich poważniejszych sprawach otrzymywał od „kominternu" moskiewskiego, z którym był w stałym kontakcie.

Ostatnio wreszcie policji politycznej udało się zlikwidować tę placówkę propagandy komunistycznej i osadzić w więzieniu członków komitetu.

WYNIKI PRZESZŁO 2-LETNICH OBSERWACYJ.

Obserwacje, prowadzone przez policję, trwały przeszło dwa lata. Mimo wielu nader obciążających przeszkód, mimo niezbitych prawie dowodów, nie można było schwytać członków „komitetu redakcyjnego" na gorącym uczynku i unieszkodliwić ich.

Sytuację pogarszał jeszcze i fakt ten, że członkowie komitetu dysponowali olbrzymiemi sumami, podróżowali tylko sleepingami, zatrzymywali się w pierwszorzędnych hotelach, bywali w najdroższych lokalach, jeździli autami itp. W tych warunkach obserwacja była nader utrudnioną i uciążliwą.

Przed każdą większą „robotą" komunistyczną komitet ten zdwajał swoją energję i pracował jeszcze intensywniej, pomimo to jednak przez czas dłuższy nie udawało się policji go zlikwidować. Członkowie byli nieuchwytni.

ARESZTOWANIE.

Dopiero w ubiegły czwartek około godz. 7-ej wiecz. policja polityczna ustaliła ponad wszelką wątpliwość, iż komitet odbywa właśnie posiedzenie w lokalu jednego ze swych członków, Izaaka Lwa, przy ul. Żórawiej 25

Wywrotowcy tak byli pewni swej kryjówki, że nie przedsiębrali najmniejszych ostrożności.

Gdy policja wkroczyła do elegancko umeblowanego, 5-pokojowego lokalu, zastano tam wszystkich członków komitetu przy pracy.

Aresztowano: Jana Hempla vel Moszka Grynszpana (Żolibórz, Ustronie 2), Władysława Broniewskiego (Radna 11), Mojżesza Nowogródzkiego, przezwiskiem „Moniek" (Krochmalna 47), Aleksandra Elję Chwata (Hoża 13), Edwarda Janusa (Wielka 4), no i Izaaka Lwa, właściciela lokalu.

KOMPROMITUJĄCE DOWODY.

Z notatek, jakie znaleziono u uczestników zebrania, okazało się, iż komitet zajęty był właśnie debatami nad perspektywą strajku pracowników samorządowych oraz kwestją bezrobocia, przyczem szczególny nacisk całej propagandy miał być skierowany na stolicę i Zagłębie.

Znaleziono również list, pisany do moskiewskiego „kominternu", w którym komitet żali się na zbytnią, jego zdaniem, obojętność władz sowieckich, dla sprawy propagandy komunizmu w Polsce, a zwłaszcza w stolicy. W liście tym wysoce charakterystyczne jest takie zdanko: „bo największe nawet zdobycze rewolucji, uzyskane na prowincji, nie dadzą rezultatu o ile nie będą przeprowadzone przedewszystkiem w stolicy".

Cała korespondencja komitetu prowadzona jest z „kominternem" w językach: rosyjskim i niemeckim.

CO WYKRYŁA REWIZJA?

Przeprowadzona w lokalu tym rewizja ujawniła wiele materjału obciążającego. Znaleziono cały szereg ulotek, mających być rodzajem „listów otwartych", kolportowanych następnie masowo.

W „listach" tych znajduje się stek bzdur i kalumnij na polskie więziennictwo, użalanie się nad losem więźniów politycznych itp. hasełka, poparte szeregiem kłamstw, a obliczone na wysoce naiwnych czytelników. Znaleziono również list otwarty do polskiego oddziału pen-clubu, również w sprawie więźniów politycznych, podpisany przez członków komitetu (oczywiście bez tytułów partyjnych) oraz grupę skomunizowanych działaczy zachodnio-ukraińskich.

W kuchni, na antresoli, wykryto 2 walizki, w których znajdowała się część archiwum komitetu redakcyjnego oraz wydziału propagandowo-agitacyjnego K. P. P., rękopisy wszystkich prawie ulotek komunistycznych, oraz komunistyczne pisma z zagranicy, nie mające debitu w Polsce.

Podczas dalszych poszukiwań znaleziono ciekawą instrukcję „kominternu", dotyczącą konieczności zwiększenia akcji prasowej. Przy instrukcji tej, pisanej w języku rosyjskim, znajdował się specjalny kwestjonarjusz, w którym „komintern" domaga się przedstawienia mu szczegółowego projektu propagandy prasowej, jaka powinna być rozwinięta jesienią br. w związku z wprowadzeniem nowego regulaminu więziennego oraz aktualnem zagadnieniem bezrobocia.

ZESTAWIENIA KASOWE.

Sensacyjnie wprost przedstawiają się zestawienia kasowe, sporządzane dla „kominternu", a ujawnione podczas rewizji.

Ze sprawozdań tych wynika, iż komitet dysponował budżetem, wynoszącym przeciętnie około 100.000 zł. miesięcznie.

W miesiący czerwcu, kiedy to, jak wiadomo, wybuchł w stolicy strajk tramwajarzy, wydatkowano aż 270.000 złotych.

Wobec tych liczb zrozumiałą jest zupełnie luksusowa stopa, na jakiej żyli członkowie komitetu.

REWIZJE W MIESZKANIACH ARESZTOWANYCH.

Rewizje, przeprowadzone w mieszkaniach prywatnych członków komitetu, ujawniły w dalszym ciągu obfity, a wysoce kompromitujący materjał dowodowy. Znaleziono liczną korespondencję z „kominternem", prowadzoną przeważnie w językach rosyjskim i niemieckim.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu, sprawę całą zaś przekazano sędziemu Demantowi.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 14 Poniedź.

Dziś: Podwyż. Krzyża św.
Jutro: N. M. P. Bolesnej
Wschód słońca: 5.07
Zachód słońca: 5.56

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 14 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt sport. p. t. Turystyka zbiorowa. 15.45. Przegląd kom. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Pogad. lit. w jęz. franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Biała noc na Nordkapie. 18.00. Muzyka lekka z kaw. Gastronomja. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Pogad. radjotechn. 20.30. Koncert popul. W przerwie repert. Warsz. Teatrów Miejsk. 22.00. Feljeton p. t. Z kresów Mickiewiczowskich. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor., sport. II i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z rest. Polonia - Palace - Hotel.

WARSZAWA.

Wtorek, 15 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. obs. astr., hejnał z wieży marj. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteorl. 14.50. Komunikat gospodarczy. 15.25. Odczyt z Katowic. 15.45. Chwilka lotnicza. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45 Odczyt z Wilna. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt. 18.00. Koncert popularny. 19.00 Rozmaitości. 19.20. Kom. tow. do zachęty hodowli koni w Polsce. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55 Kom. meteor. 20.00. Prasowy dziennik radjowy. 20.10. Komunikat sportowy. 20.15. Muzyka lekka. 20.45. Kwadrans literacki. 21.00. Repert. teatrów miej. 21.05 Koncert solistów. 22.00. Feljeton. 22.15. Dodatek do pras. dz. radj. 22.20. Komunikaty: meteor., sport. i policyjny. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z rest. „Oaza".

KATOWICE.

Poniedziałek, 14 września.

11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z wieży marjack. w Krak., progr. na dz. nast. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospodarczy z Warsz. 15.10. Kom. pol. zw. zrzesz. gosp. woj. śl. 15.25. Odczyt: Sport i przegląd komunik. 16.00. Koncert z płyt gramofonowych. 16.50. Pogadanka lit. w jęz. fran. 17.10. D. c. koncertu. 17.35. Odczyt i muzyka lekka. 19.00. Codz. odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Z dziejów ziemi śląskiej. 19.55. Transmisje z Warsz. 20.15. Kom. strażactwa śl. 20.15 Transmisje z Warszawy. 22.20. Kom. meterol. z Warsz., oraz program na dz. nast. 22.30. Muzyka lekka i taneczna z Warsz.

P. Artur się rozgniewał...

Rewelacyjne artykuły „Expresu" przyparły do muru p. Michla, który **zabagnił po uszy gospodarkę miejską Będzina** i odpowiedzialność za swe czyny usiłował potem przerzucić na komisarza rządowego p. Rzeczkowskiego.

Próbował zwykłych prestidigatorskich sposobów, „przemawiał cyframi", — lecz nic nie pomogło, zdemaskowano go w lot. W dodatku zdaje się p. Michlowi, jak biednemu żydowi w lesie, że wielu zbójców go napadło: — anonim „B", anonim „C", teraz znowu „D", — a naprawdę tylko z jedną i tą samą osobą ma do czynienia. Więc się rozgniewał, sklął autora niemiłych artykułów od idjotów i uliczników (wersalczyk!), czem zdyskredytował się ostatecznie, bo kto klnie, ten zazwyczaj nie ma innych argumentów ku swej obronie.

Powiada, że tylko z komisarzem Rzeczkowskim będzie rozmawiał i zamyka tę nieprzyjemną dla siebie dyskusję. Spodziewa się, iż do tej rozmowy nie dojdzie, wiadomo bowiem, że komisarz Rzeczkoski nie ze wszystkimi chce rozmawiać, a niektórych natrętów nawet za drzwi wyprasza. W takich pogawędkach ze szkodnikami publicznemi wyręczy komisarza Rzeczkowskiego opinja.

Więc i ten trick się nie udał. Trzeba chyba z przedstawieniami przenieść się na inne podwórko. W Zagłębiu już ludzie wiedzą, co sądzić o autoreklamie p. Michla i jego zdolnościach gospodarczych, a szczególnie o genjalnie uproszczonym systemie księgowania, który polegał na tem, że dla zmniejszenia niedoboru **owijało się szpagatami rachunki na setki tysięcy złotych i kładło na dno szafy bez księgowania.**

Oto jest znajomość księgowości i wskazówka, jak należy „dawać sobie rady" z niedoborami.

Bardzo prosimy, by p. Michel nie zamykał jeszcze dyskusji. O to, kto, mając dużo czasu, szlifuje uliczne bruki, nie warto się sprzeczać. Ale mieliśmy nadzieję, że p. Michel wystrzeli jeszcze ze swego wielkiego działa, dobędzie okrzyczanego świadectwa, powoła się na budowy itp. Ale skoro p. Michel nie chce już mówić, to szkoda. — widocznie zwątpił w swą zręczność.

A może pomogłaby recepta imć pana Zagłoby, który na zaostrzenie dowcipu zalecał spożywać ziarnka słonecznikowe, gdyż zawarte w nich „oleum" na wierz wychodzi i umysł wzbogaca? Tania i pożyteczna kuracja, szczególnie, gdy się posiada na Gzichowie własne plantacje słonecznikowe. Może się to przyda.

Tymczasem, choć p. Michel naklął, lecz dyskusję zamknął, bo cóż może więcej uczynić, gdy nawet wypróbowane sztuczki zawiodły. — Ale brykający po grządkach psotnik wróci do zagrody, a o to właśnie chodziło.

D.

Poważna kradzież w mieszkaniu kupca sosnowieckiego.

SŁUŻĄCA OKRADŁA SWYCH CHLEBODAWCÓW NA KILKANAŚCIE TYSIĘCY ZŁ.

Przed trzema dniami zamożny kupiec w Sosnowcu, Moszek Josek Rachtman (Sienkiewicza 5) przyjął do służby poleconą mu służącą, która rzekomo miała być prawdziwym unikatem przyzwoitości, pracowitości i uczciwości.

Rzeczywiście pierwszy dzień wszystkie te przymioty okazały się słuszne. Małgosia (tak było jej na imię) była poprostu niezastąpioną.

Onegdaj p. Rachtman święcił nowy rok.

Po obfitej uczcie w domu, przed wieczorem państwo Rachtmanowie wybrali się z wizytą do znajomych. Całe mieszkanie pozostało na opiece służącej Marysi.

Późno w nocy państwo Rachtmanowie powrócili do domu. Wszystko było w jaknajlepszym porządku.

Niebawem ułożono się do snu. Bez uzasadnionego narazie powodu p. Rachtmana poczęło trapić jakieś złe przeczucie, był coś niespokojny i nie mógł usnąć.

Wstał więc z łóżka i rozpoczął wędrówkę po pokojach. Zaglądał do wszystkich kątów. W pewnej chwili stanął przed swym biurkiem, machinalnie szarpnął za szufladę. Była otwarta.

Gorączkowo przejrzał jej zawartość i struchlał ze zgrozy.

5 tysięcy złotych i różne kosztowności zniknęły bez śladu... Pobiegł natychmiast do kuchni, która okazała się pustą.

P. Rachtman tknięty jakiemś złem przeczuciem, zajrzał do szafy, w której, ku swemu przerażeniu, stwierdził brak 2 futer.

Nie wiele się namyślając p. Rachtman pogalopował do komisarjatu i zameldował o wszystkiem policji.

Z Kielc.

(k) **Zagadkowa kradzież.** W czasie przejazdu wozu pocztowego urzędu pocztowego w Sandomierzu do stacji kolejowej w Nadbrzeziu - Sandomierzu, za pomocą dobranego klucza do kłódki, skradziono z wozu 3 worki, z których w jednym znajdowało się 10950 zł. Wóz ten eskortował funkcjonarjusz pocztowy, wobec czego konwojenta i woźnicę zatrzymano.

(k) **Kradzież.** Łakomiec Salina, zam. w Kielcach przy ulicy Szydłowskiej nr. 8, zameldowała w komisarjacie p. p. że nieznany złodziej z jej zamkniętego mieszkania skradł 20 zł. i dowód osobisty, wydany przez dyrekcję kolei państwowych w Radomiu.

(k) **Krowy się znalazły.** W sprawie kradzieży 2 krów Stanisława Kozaka we wsi Skrzelczyce, gm. Szczecno, pow. kieleckiego, Baran Wincenty i Korba Franciszek — mieszkańcy wsi Suków, natknęli się na niosących skóry z zabitych krów Kraińskiego Władysława i Bolechowskiego Feliksa, zam. przy ul. Lipowej w Kielcach, a następnie w nowobudującym się domu Bolechowskiego na Bukówce pod Kielcami znaleźli mięso z zarżniętych krów. Podczas szamotania się Barana ze wspomnianymi osobnikami, nadjechali dwaj szeregowi policji, którzy sprawców kradzieży krów zatrzymali.

Z Zagłębia.

Walne zebranie koła peowiaków. Dn. 27 bm., odbędzie się walne zebranie koła powiatowego związku peowiaków w Sosnowcu, ul. Wawel 1, w pierwszym terminie o godz. 10-ej, w drugim o 11-ej rano. Porządek obrad zapowiada: referaty, wybory zarządu, komisji rewizyjnej, sądu honorowego, delegatów na zjazd okręgu i delegatów na walny zjazd w Warszawie.

Z targowicy mysłowickiej. W tygodniu od 5 do 11 bm. spędzono na targ: buhai 114, wołów 58, krów 998, jałówek 98, cieląt 259, nierogacizny 3051. Płacono za klg. żywej wagi rogacizny od 0.70 zł. do 1.25 zł., nierogacizny od 1.20 zł. do 2.20 zł. Targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

Mianowanie komisarza w Olkuszu. Władze wojewódzkie mianowały komisarzem miasta Olkusza p. Kobyleckiego, kierownika wojewódzkiego komitetu społecznego w Kielcach. P. Kobylecki przed kilkunastu laty był urzędnikiem sejmiku będzińskiego. Przyjazd komisarza do Olkusza nastąpi jutro, tj. w dniu 14 bm.

Wybory do rady m. Wolbromia. Wybory do rady nowomianowanego miasta Wolbromia oraz burmistrza nastąpią w dniu 18 października br.

Przedruk wzbroniony.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

7.

— Niech się pan nie obawia. To nic strasznego — rzekł. — Ale i nie straszne rzeczy bywają złe i dziwne. W każdym razie nie słyszał pan na pewno takiej opowieści, jaką ja panu opowiem.

— Tak? — rzekłem. — O sobie?

— O sobie i o innych — odrzucił z posępnym uśmiechem. — Najgorsze jest to, że i o innych. Wolałbym, żebym tylko ja wchodził w grę. Chociaż można się było tego spodziewać. Naturalnie.

Odwrócił się do okna i przez chwilę siedział w milczeniu, patrząc na wrzosowiska, rozpływające się szybko w gęstniejącym mroku. Ale zorjentowałem się, że nie patrzył ani na wrzosowiska, ani na ciemną masę gór na dalszym planie, lecz w głąb własnej duszy. Zdjęła mnie nagła ciekawość.

— Nic nie rozumiem, proszę pana — rzekłem. — Czy mam słuchać?

Drgnął jak obudzony ze snu i skinął głową.

— Tak — odpowiedział. — Nie mam nikogo, komu mógłbym się z tego zwierzyć, a potrzeba mi rady i wiem, ż pan jest rozsądnym chłopcem. Otóż — zwrócił pan uwagę na dwie panie, które przeszły wczoraj koło oberży w chwili, gdyśmy gawędzili z gospodarzem koło furtki?

Skinąłem głową. Mogłem był dodać, że młodsza z nich zrobiła na mnie silne wrażenie i że myślałem o niej cały dzień, ale wolałem to zatrzymać dla siebie.

— Ach! — ciągnął dalej. — One o tem nie wiedzą i nikt nie wie oprócz mnie. Ale tak jest. Chłopcze, to była moja żona i córka.

To niespodziewane oznajmienie podziałało na mnie jak uderzenie pioruna. Podskoczyłem na krześle i upuściłem cygaro na podłogę. Wydało mi się, że nim się schyliłem i podniosłem je, upłynęło całe wieki. Ale odpowiedziałem Mazaroffowi dziwnie spokojnie i banalnie.

— Gospodarz — rzekłem pewnym głosem — powiedział, że starsza z tych pań nazywa się Elphinstone, a młodsza — Sheil Merchcison.

Roześmiał się niecierpliwie.

— Gospodarz nie wie — odparł. Cóż on może wiedzieć? Zapewniam pana, że pani Elphinstne jest moją żoną, a ta dziewczyna — córką. Nie mam pojęcia, jak ja teraz wybrnę z tej sytuacji.

Zapadło milczenie. Mazaroff stukał w palce i zez w jego lewem oku wydawał się bardziej złowieszczy niż zazwyczaj. Zacząłem się dorozumiewać, że musiał to być człowiek bardzo tajemniczy. Nie przeczuwałem, że do tego stopnia tajemniczy.

— Nie rozumiem — rzekłem wkońcu.

— Zaraz pan zrozumie — rzekł. Ta ładna dziewczyna nazywa się z pewnością Merchison. A jej matka, pomimo, że zmieniła nazwisko i myśli, że ma prawo do nowego, jest faktycznie moją żoną, bo ja nazywam się naprawdę Merchison.

— Nie Mazaroff! — wykrzyknąłem.

— I do tego nazwiska też mam prawo — odpowiedział. — Nazywałem się tak przez długie lata. Ale urodziłem się jako Merchison — niedaleko stąd — i ożeniłem się jako Merichson. I moja żona, pomimo, że wyszła za Elphinstonea, nazywa się Merchison.

— I tak nic nie rozumiem — rzekłem.

— Zaraz to panu wyjaśnię — odpowiedział. — Zobacz pan, że to nie jest takie skomplikowane, jak się zdaje. Urodziłem się w tych stronach i mój ojciec był zamożnym agentem ziemskim. Rodzeństwa nie miałem. Rodzice odumarli mnie wcześnie i potem wychowywałem się na farmie u dziadka, koło Selkirl po drugiej stronie granicy. Dziadek umarł, kiedy miałem dwadzieścia dwa lata i zostawił mi swój majątek. Zostałem bardzo bogatym człowiekiem, bo i spadek po ojcu był duży. Byłem uparty i gwałtowny i zawsze lubiłem stawiać na swojem, a nie miałem nikogo, ktoby mnie umiał trzymać w karbach. Poznałem młodą dziewczynę, taką samą gwałtowną i upartą jak ja i niewiele myśląc, ożeniłem się z nią z takim pośpiechem, jakby mi ją kto chciał zabrać. Ona była córką pastora i pragnęła za wszelką cenę wyrwać się z domu, w którym nudziła się na śmierć. Ale pożałowaliśmy swej lekkomyślności niemal odrazu.

— Dlaczego? — zapytałem..

— Chłopcze — odpowiedział — nie mieliśmy ani jednego wspólnego upodobania. Chyba to jedno, że byliśmy oboje uparci jak djabły. Każde chciało zawsze postawić na swojem i każde ciągnęło w swoją stronę. Ja rwałem się do awanturniczego życia i podróży, — ona tylko chciała nabyć wspaniałą rezydencję i grać rolę wielkiej damy wśród ludzi, którzy ją poprzednio nudzili na śmierć. Nim upłynął rok, zrozumiałem, że nie zżyjemy się i wziąłem rzecz w swoje ręce.

d. c. n.

Mistyfikacja czy samobójstwo?

OSZUST I BIGAMISTA O PODWÓJNEM NAZWISKU ZRĘCZNIE WYMYKA SIĘ POLICJI.

Przed pewnym czasem zjawił się w Toruniu nadobny młodzieniec nazwiskiem Zygfryd Hilpert i począł rozglądać się za bogatym ożenkiem. Że był gładki i wymowny, udało mu się wkrótce urzeczywistnić swój zamiar.

Otrzymawszy posag, „przepuścił" go jednak w krótkim czasie, a gdy brakło mu

pieniędzy na hulanki,

wystawiał weksle ze sfałszowanymi podpisami żyrantów.

Aż pewnego pięknego dnia Hilpert

zniknął z bruku toruńskiego,

pozostawiając młodą małżonkę i wierzycieli ze sfałszowanymi wekslami w ręku.

Wjakiś czas potem w Fordonie wypłynął na widownię niejaki Piotr Foremski. Zdołał on tam

ożenić się bogato,

co nie przeszkodziło mu hulać i robić długi. Po pewnym czasie zwrócono nań uwagę a policja stwierdziła, że rzekomy Foremski nie jest kim innym jak właśnie owym Hilpertem z Torunia. Foremski - Hilpert, poczuwszy, ze jest śledzony zwiał z Fordonu.

Obecnie na Kępie Bazarowej w Toruniu znaleziono kapelusz, w którym znajdował się zegarek i kartka napisana czerwonym ołówkiem tej treści:

„Utopiłem się dnia 8.9. 1931. Piotr Formski dawniej Hilpert, ur. 10.8.04 — Proszę o modlitwę".

Znaleziony kapelusz oddano policji. Chodzi teraz o to, czy Foremski alias Hilpert rzeczywiście

popełnił samobójstwo,

czy jest to tylko zręczna z jego strony mistyfikacja, zainscenizowana

w celu zaniechania pościgu.

Poszukiwania zwłok w Wiśle nie dały rezultatu, możliwe więc, że ścigany za bigamję i oszustwa wekslowe F. ukrywa się gdzieś w bezpiecznym kąciku.

Szósty pięciomiesięczny kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych.

Związek nauczycielstwa polskiego organizuje w swojem gospodarstwie rolnem w Brodach (pow. wadowicki) szósty pięciomiesięczny kurs społeczno - rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych, który rozpocznie się dn. 1 października br. i będzie trwał do 28 lutego 1932 roku. Kurs ma na celu przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych do pracy gospodarczej i oświatowo - kulturalnej w środowisku wiejskiem. Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego udziela nauczycielom na studja na szóstym kursie społeczno - rolnicznym w Brodach urlopy płatne za zwrotem kosztów zastępstwa i bezpłatne. Zarząd główny związku nauczycielstwa polskiego, pragnąc umożliwić nauczycielstwu wzięcie udziału w kursie daje pomoc następującą: 1) bezpłatne studja, 2) bezpłatne mieszkanie, 2) pokrywa koszty wyżywienia słucha czy w 50 proc. (słuchacze wpłacać będą do spółdzielni żywnościowej 60 zł. miesięcznie, drugie tyle dopłacać będzie zarząd główny związku N. P.)

Podania i urlop płatny za zwrotem kosztów zastępstwa lub bezpłatny celem odbycia studjów na szóstym pięciomięsięcznym kursie społeczno - rolniczym w Brodach, należy wnosić natychmiast drogą służbową do ministerjum W. R. i O. P. O wniesieniu podania należy zawiadomić zarząd główny związku N. P., Warszawa, Marszałkowska 123. Do zawiadomienia dołączyć życiorys i zaświadczenie miejscowego ogniska lub oddziału powiatowego Z. N. P. o pracy społecznej.

Kapusta jako środek leczniczy.

Znany lekarz niemiecki, prof. Albert Schalle, wydał książkę, w której propaguje wyzyskanie kapusty, jako wypróbowanego środka leczniczego, w rozmaitych chorobach żołądka i organów trawieniowych, oraz w zaburzeniach w dziedzinie przemiany materji.

Prof. Schalle stwierdza, iż kapusta zawiera dużo witamin różnego rodzaju (iwtaminy A, B, C i D). Zawarte w niej kwasy (kwas mleczny) przyczyniają się naskutek swej łagodności do podniecenia apetytu i ożywienia procesów trawiennych. Kapusta kiszona, która przeszła już sama przez proces fermentacyjny, jest łatwostrawna i dla rozmaitych ubocznych skutków może być zalecana chorym na serce.

Specjalne znaczenie przypisuje autor wpływowi kapusty u ludzi cierpiących na t. zw. nieżyt kiszek, t. j. na niedomogi procesu trawienia. W wypadkach obstrukcji chronicznej i nieżytu kiszek kapusta może oddać cenne usługi i jest nawet wskazana przez prof. Noordena, znanego specjalistę chorób dróg trawiennych, jako środek leczniczy. Już Miecznikow w swoim czasie kładł nacisk na działanie dobroczynne kwasu mlecznego, zawartego w kapuście.

Prof. Schalle zaleca też oprócz świeżej kapustę kiszoną, do której nie należy jednak dodawać zbyt wiele soli, natomiast pewną ilość cukru oraz przypraw łagodzących jej ostrość, jak np. jagód leśnych, albo winogron.

W Stanach Zjednoczonych rozwinęła się w ostatnich latach szeroka propaganda, popierana przez lekarzy, za spożywaniem ekstraktu płynnego z kapusty kiszonej. Powstały liczne fabryki tego produktu, który cieszy się ogromną popularnością i jest konsumowany w dużych ilościach przez coraz szersze warstwy ludności.

M. K.

Skazanie 10 górników z Jaworzna

ZA WYWOŁANIE KRWAWYCH ROZRUCHÓW.

W sądzie okręgowym w Krakowie zakończyła się sprawa przeciw 21 górnikom, oskarżonym o wywołanie krwawych rozruchów w Jaworznie w maju r. b.

Władysław Stalmarski został za sądzony za zbrodnię gwałtu publicznego w charakterze przywódcy rozruchów na półtora roku więzienia, Mieczysław Langer na rok, Michał Kania na 9 miesięcy, Józef Szałas i Jan Kuligowski po 8 miesięcy, 5 innych oskarżonych na 7 do 4 miesięcy, resztę zaś uniewinniono.

Na wniosek obrońcy, który zgłosił apelację, sąd zarządził zwolnienie wszystkich skazanych.

Sprawca zabójstwa komornika śp. Jaroszewicza na urlopie. B. st. posterunkowy Aleksander Aleksiejew, sprawca zabójstwa śp. Jaroszewicza w Olkuszu, otrzymał 14 dniowy urlop. Aleksiejew przed dwoma laty skaazny na 5 lat więzienia za zabójstwo komornika, do którego strzelił w podnieceniu zamiast do swego gospodarza Bejgera, który go eksmitował z mieszkania.

Pożar. W nocy z dn. 11 na 12 bm. spłonął stary dom, należący do p. M. Sapiłki w Olkuszu. Przyczyna pożaru nieustalona.

OKRĘŻNY BIEG KOLARSKI W ZĄBKOWICACH.

Dnia 6 bm. odbył się w Ząbkowicach okrężny bieg kolarski, zorganizowany przez towarzystwo sportowe im. marsz. Piłsudskiego na trasie 70 klm. Udział w zawodach zgłosiło 38, startowało 19 zawodników. Mmo trudnych warunków atmosferycznych zawodnicy osiągnęli stosunkowo dobry czas.

Na metę przybył pierwszy p. **Adolf Fudała** (CKS.) w czasie 2 godz. 21 min., drugi — **Stefan Ślusarczyk** (CKS). w czasie 2 godz. 24 min. 34 sek., trzeci — **Kazimierz Ociepka** (CKS). w czasie 2 godz. 34 min. 37 sek., czwarty — **Włodzimierz Anteczak** (tow. sport. Ząbkowice) w czasie 2 godz. 39 min. 2 sek., piąty — **Stanisław Krzysztofczyk** w czasie 2 godz. 47 min. 17 sek.

Organizacja zawodów dobra. Rozdanie nagród odbyło się w domu ludowym.

300 razy była panną młodą
i ani razu nie była o ślubu.

Urodziwa jasnowłosa mieszkanka Lndynu, miss Lucy Clayton zdobyła osobliwy rekord.

Trzysta razy w kompletnym stroju ślubnym, w białej sukni z trenem wwelonie, w wianku z kwienia pomarańczowego, z bukietem białych róż w ręku ukazywała się tłumowi podziwiających ją panów i krytycznie oglądających ją pań i

daremnie oczekiwała na narzeczonego.

Trzysta razy przy dźwiękach marsza weselnego stąpała pełnym wdzięku krokiem, za każdym razem prezentując nowe arcydzieło z koronek i jedwabiu, z tiulu, gazy i jedwabnej krepy, a olśniewając niezwykłą urodą.

A ślubu nie było ani razu. Albowiem miss Clayton jest „gwiazdą" manekinów londyńskich, specjalnie dzięki swej dziewczęcej iście powierzchowności, tchnącej urokiem świeżości i niewinności, predystowaną do demonstrowania

modeli toalet ślubnych.

To też nic dziwnego, że piękna Lucy słuchać już nie może marsza weselnego i znienawidziła całą paradę wielkich toalet ślubnych...

— Marzeniem mojem — oświadczyła „trzechsetkrotna" panna młoda — wziąć ślub w jakimś małym kościołku wiejskim, w skromnym kostjumie z „tweedu" i bez muzyki weselnej w kościele... Mam już tej pompy powyżej uszu! I dlatego zrywam z demonstrowaniem ślubnych toalet i wychodzę naprawdę zamąż! Miałam w najbliższym czasie wystąpić w ślubnej pyjamie z białego „crepe satin", ale ten ostatni „krzyk" mody niech sobie prezentuje inny manekin.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.